

Jej wysokość... tolerancja

Autor: Katarzyna Zychla



Mądrzy ludzie powiadają, że prawdy najlepiej dowiadywać się ze źródła... Tak też zrobiłam. Komputerowy słownik języka polskiego PWN wydał mi się dobrym źródłem. Bez trudu znalazłam poszukiwane przeze mnie słowo i na chwilę zagłębiłam się w lekturze.

Tolerancja: „uznawanie czyichś poglądów, wierzeń, upodobań, czyjegoś postępowania, różniących się od własnych; wyrozumiałość.” Oczywiście słowo to ma więcej zastosowań, ale mnie głównie zainteresowało w tym kontekście, który jest nam najbliższy - w kontekście codziennych relacji międzyludzkich.

Słowo to w ostatnim czasie stało się równie, a może nawet bardziej modne niż unia, bezrobocie i depresja. Słyszać je wszędzie i na różną nutę. Telewizja zalewa nas „tolerancyjnymi” serialami, dyskusjami i programami na wyższym lub niższym poziomie, nasyconymi rozmowami o tolerancji. Słowo stało się wygodne i nim zastępuje się brak argumentów, mądrości i odpowiedzi... Wystarczy, że krytycznie się odniosę do kogoś lub czegoś, zaraz znajdzie się ktoś „życzliwy” i szepnie do ucha: „bądź tolerancyjna!”. Od natrętnej pszczoły łatwiej mi się uwolnić niż od Jej Wysokości Tolerancji! Mam jednak wrażenie, że jest ona dzisiaj biednym Kopciuszkiem, spełniającym zachcianki i rozkazy niedobrej, zapatrzonej jedynie w swoją wygodę macochy.

Już dawno zrozumiałam, że żadna skrajność i przesada nie są dobre. Jak wiadomo, każdy broni własnych interesów i skóry. W kwestiach spornych nasze własne dobro jest najważniejsze. Nie inaczej dzieje się w kwestii tolerancji. Jedni domagają się jej wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi - inni zupełnie nie rozumieją, czym jest i na czym polega. Jedni nazywają tolerancją tchórzostwo (najlepiej się nie wychylać), inni - przyzwolenie na rzeczy, które tak naprawdę należy odrzucić i zanegować.

Jej Wysokość Tolerancja utraciła swój wierny i szlachetny dwór, a w to miejsce pojawili się kolorowi przebierańcy gardłujący o wolność dla tolerancji i nieograniczoną dla niej przestrzeń! Czyż nie jest tak? Czy nie lubimy, jak nas poklepują po plecach, szepczą do ucha komplementy (co z tego, że zupełnie niezasłużone), dziękują za poparcie w poglądach i działaniach? Nie oszukujmy się. Nastały ciężkie czasy dla tolerancji; imitacje zastępują powoli jej królewskie szaty, a prawdziwy sens już dawno poszedł na giełdzie złudzeń za przysłowiowy grosik.

Mądrość w akceptowaniu cudzych poglądów, zapatrywań i działań - to piękna rzecz. Odwaga, aby czasem okazać się nietolerancyjnym - również. Cenię ludzi, którzy bez ogródek mówią: „W tej czy tamtej kwestii nie jestem tolerancyjny” i nazywają rzeczy po imieniu. Kowalska zdradza męża. Takie ma poglądy. Jej znajomi uważają, że nie postępuje dobrze, ale żeby nie wyjść na nietolerancyjnych - milczą i „duszą” się w atmosferze nieszczerých uśmiechów, kiedy tylko ją spotkają.

Homoseksualiści domagają się swoich praw: małżeństwa, adopcji dzieci itd. Każdy, kto wyrazi na ten temat negatywną opinię, jest nietolerancyjny! Więc przyklask zatacza szerokie koło. To, co nienaturalne, staje się nagle „dobre” i „normalne”.

Tolerancja zasiadła na tronie ludzkiej pychy i wciąż karmiona ze wszystkich stron zatrutym jabłkiem kłamstwa (niby Śnieżka ze znanej bajki) rośnie nam w siłę i zgarnia żniwo... W jej imię dzieją się rzeczy, o których ludzie (a tym bardziej filozofowie) nie chcieliby śnić. Ja także nie. Nie ma nic gorszego, jak brak zdrowego rozsądku i uważanie białego koloru za czarny. Drogi Czytelniku, ufam, że jesteś osobą, która pragnie być tolerancyjna i doświadczać tolerancji od innych. To jest potrzebne każdemu z nas. Czy jednak tolerancja nie potrzebuje granic? Zasad? Znaków „stop”, poza którymi jest już tylko strome urwisko?

Świat wariuje na punkcie tolerancji, akceptacji innych, udowadniania za wszelką cenę swojej dobroduszości i matczynej chęci przygarnięcia wszystkich i wszystkiego, co człowiek ze sobą wnosi. Chyba z ulgą przymykamy oczy na to, co się dzieje wokół, kryjąc twarz za gęstą woalką pseudotolerancji. Rozglądam się wokół i z trudem odnajduję prawdziwie tolerancyjnych, którzy nie boją się oskarżeń o nietolerancję. A „pokrzywdzonych” przez takich jest coraz więcej i lista wciąż się wydłuża... Tak więc, homoseksualista czuje się odrzucony, bo ktoś nie zgadza się z tym, co on wnosi. Ktoś nie chce tego i nie będzie nazywać „dobrym” czegoś, co nie jest „dobrem”. Narkoman czuje się odrzucony, bo ktoś nie akceptuje jego stylu życia, a do tego nie daje się namówić na wspólne branie. Złodziej oburza się, kiedy ktoś otwarcie nazywa jego „pracę” po imieniu. Pewne kobiety są niezadowolone, bo nie mogą legalnie zabijać nienarodzonych dzieci.

TOLERANGA to szacunek dla drugiego człowieka. Szacunek dla jego być może bardzo odmiennych od naszych poglądów, pasji, upodobań czy wierzeń. Jeśli jednak godzą one w dobro drugiego człowieka, zagrażają bezpieczeństwu innych, krzywdzą, to okazywanie tolerancji w takim przypadku jest co najmniej nieetyczne.

Tak się zapędzamy w tolerowaniu wszystkich i wszystkiego, że tracimy z oczu to, co najważniejsze, a pozwalamy sobie wmówić kłamstwa. Tu nie chodzi o tolerancję niebieskich włosów mojej koleżanki, czy kolczyka w uchu znajomego. Ani też o akceptację dla miłośników kaktusów czy zbieraczy znaczków pocztowych. Tu chodzi o coś więcej... Chodzi o moje i twoje życie. Chrystus chodząc po ziemi i na co dzień spotykając rzesze ludzi, był bardzo tolerancyjny i uczciwy w ocenie sytuacji i zdarzeń w ludzkim życiu. Uczył tego swoich uczniów i ludzi, którzy pragnęli Go słuchać, a nie tylko słyszeć. Spotykając ludzi na swojej drodze, nie zwracał uwagi na ubranie, ilość pierścieni na palcach, czy pozycję, jaką mieli w społeczeństwie. Patrzył głęboko w serca i odpowiadał na ukryte w nich pytania, zanim pojawiły się na ustach. On naprawdę wiedział, co to jest tolerancja. Jego tolerancja ratowała ludziom życie -nie tylko doczesne. Kiedy uczniowie „skarżyli się”, że inni, którzy się do nich nie przyłączyli, czynią to samo co oni - zganił ich (Ewangelia Marka 9;38-41). Jakże ta sytuacja przypomina dzisiejsze religijne „przepychanki”. Tu, gdzie naprawdę przydałaby się tolerancja i chęć zrozumienia innych, najczęściej powstaje „czarna dziura” uprzedzeń i z góry określonych niemożliwości porozumienia. Kiedy Jezus ocalił kobietę przyłapaną na cudzołóstwie - ocalił jej życie fizyczne i dał wskazówkę, jak ma ocalić życie duchowe: „Idź i nie grzesz więcej”. Jak zareagowałby dzisiejszy tolerancyjny człowiek? Być może

oburzyłby się na Jezusa: „Daj jej spokój, to jej życie. Jej sprawa. Bądź dla niej tolerancyjny. Jest tylko człowiekiem...” Jaka byłaby nasza reakcja?

Dzisiejsze czasy, bardziej niż jakiekolwiek poprzednie stawiają wyzwanie naszej tolerancji, naszej wierze, uczciwości, zasadom... Wielokrotnie będziemy stawać przed wyborem: Tolerancja dla tłumu, czy jej brak? Pomóc komuś, coś mu uświadomić, dać dobrą wskazówkę?... A może uratować życie - nie tylko to doczesne?

Często jesteśmy tolerancyjni jeszcze z jednego powodu - z powodu ukrytych w naszym życiu grzechów. Pragniemy tolerancji dla naszych słabości, jak gdyby aprobata miała zmienić ich brzydki wymiar...

Tolerancja to szacunek dla drugiego człowieka. Szacunek dla jego być może bardzo odmiennych od naszych poglądów, pasji, upodobań czy wierzeń. Jeśli jednak godzą one w dobro drugiego człowieka, zagrażają bezpieczeństwu innych, krzywdzą, to okazywanie tolerancji w takim przypadku jest co najmniej nieetyczne. Bądźmy tolerancyjni i wyrozumiali, ale mądrze i we właściwym czasie. Niech nasze uszy i oczy, a przede wszystkim wrażliwość będą wyczulone. A nasze serca spokojne w kwestii tolerancji.

Definicja tolerancji może na zawsze pozostać tylko definicją zapisaną czarną czcionką w kilku zdaniach w słowniku. Może także ożyć w naszych sercach i być świadectwem tego, kim jesteśmy. Tolerancja może być dla nas Jej Wysokością, albo wyświechtanym, nikomu niepotrzebnym frazesem. Może być wielkim, krzyczącym tytułem w porannej gazecie albo cichą modlitwą... To zależy od Ciebie i ode mnie drogi Czytelniku, kimkolwiek jesteś i na jakiegokolwiek z ludzkich dróg. A Bóg patrzy głęboko w nasze serca i już wie...

Artykuł publikujemy za zgodą wydawnictwa "Nasze Inspiracje" (3/2003)